

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem po-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Sobota, 28 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurier Poznański“ ko-
sztuje na wszystkich pocztach
w cesarstwie niemieckim
marek 5.

W mieście Poznaniu w eks-
pedycyi naszej

marek 4,
z odnośnieniem do domu
marek 4.50.

We wszystkich innych kra-
jach prenumerata poznańska z
dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne za-
mówienia na urzędach pocztow-
ych celem uniknięcia zwłoki
w ekspedycyi.

Poznań, 27 grudnia.

Uroczystości Oberdanka we Włoszech.

Tegoroczne demonstracje z dnia 21
b. m. na cześć pamięci Oberdanka z je-
szcze większą gwałtownością odbyły się
we wszelkich częściach włoskiego kró-
lestwa, niż dawniej. Radykalisci, republi-
kanie, irredentyści i przyjaciele Francji
wysilił się, aby manifestacyom oddać
charakter jak najdonioślejszego protestu
przeciw istniejącemu trójprzymierzu, a
zwłaszcza przeciw sojuszowi Włoch z
dawniejszą ich gnieźniczką Austrią.
Zwłaszcza i młodzież akademicka włoska
żywy udział brała w uroczystościach ku
nawiedzeniu pamięci owego koleci, który
poniósł śmierć za sprawę „Włoch niewy-
zwolonych“. Nawet i korespondenci ga-
zet berlińskich przyznać muszą teraz —
że stronnictwo antyaustryackie a więc
antyprzymerowe nader potężnym ze
wszech miar jest we Włoszech.

Uderzającą była zwłaszcza w tym
względzie mowa, jaką wygłosił naczelnik
włoskiego umiarkowanego stronnictwa,
p. Boughi, z okazji uczyt wydanego dla
tryestyckiego banitu, Włocha Ullmanua —
w której p. Boughi oświadczył, że „wobec
położenia w Tryście raczej milczeć wy-
pada, niż mówić!“

W czasie tegorocznych demonstracji
oberdankowskich nie brakło na drasty-
cznych a wymownych epizodach. W nocy
z 20 na 21 b. m. młodzież rzymska lite-
ralnie, pobiła gmachy rządowe, a
zwłaszcza gmach ministerstwa spraw ze-
wnętrznych, czerwonymi plakatami, dru-
kowanymi na cześć „bezmieennego me-
czennika“. Zewsząd powiewały chorąg-
wki czerwone i czarne, a wszystkie
radykalne kluby zatęknęły godła i sztan-
dary żałobne.

Z okien klubu Oberdanka w Rzymie,
na via Frattina, wywieszono okazałą
czerwoną chorągiew, na której przedsta-
wiona była cała frygijska z napisem:
„Wilhelmowi Oberdankowi.“

Rzyskie stowarzyszenie dziennikarzy
w przededniu właściwych uroczystości
odbyło ważne posiedzenie, na którym pu-
blicysta p. Barzilai (redaktor tryestyckiej
„Tribuny“) stawiał zaślęgi i śmierć boha-
terską Oberdanka. Tenże sam mówca
nazajutrz wystąpił o wiele gwałtowniej
podczas uroczystości w uniwersytecie,
gdzie złożono wieńiec brzozy przy pły-
cie marmurowej, wspominającej o boha-
terstwie Oberdanka i innych włoskich
studentów, poległych we walce za wolność
i jedność włoską.

Jeden ze studentów, p. Checencel,
wśród frenetycznego pokłasku zgromadzo-
nych zastępów publiczności zawołał ko-
legów, „aby się spobili do corychlejsze-
go wywołania Tryestu i Trydentu —
w imię Wilhelma Oberdanka, największe-
go i najczłowieczniejszego z meczenników
idei narodowej.“

W tak zw. sali Garibaldiego na Ka-
polni wygłoszono również nową okoli-
cosenow, technicznie jak największą nie-
władnią dla Austrii — a młodzież po-
wstała z Kapitolu przed gmachem
ambasady austriackiej i przed dawniej-
szymi mieszkaniami Oberdanka na Corso
nie przestawała wydawać okrzyków, które
długo powtarzały ze zdwojoną siłą:
„Śmierć Austrii! Góra Tryestu i Trydent!
Góra Oberdanka!“

Kilki jeden z policyjnych komisarzy
próbował położyć rękę na młodzież — aby zaprze-

stała okrzyków nieprzyjacielskich przed
gmachem austriackiej ambasady — pu-
bliczność w imię „narodowej godności“
zaprotestowała przeciw wnieśzaniu się
„zbiórów policyjnych.“

Warto wspomnieć i o tem, że wie-
niec dębowy, którym ukoronowano biust
Garibaldiego na Kapitolu, miał na sobie
następny napis: „Republikanie i socya-
liści Rzymu ostatniemu z meczenników
idei wolności i jedności włoskiej.“

Demonstracje przed gmachem austria-
ckiej ambasady w Rzymie są zresztą na
porządku dziennym. Kiedy świeżo temu
chowano przywódcę radykalistów Bac-
cellego — a orszak żałobny począł po-
stepować przed budynkiem ambasady
austriackiej, nagle muzyka uciła a a
chorągwie i sztandary jak na komendę
opuszczono ku ziemi. Wieczorem tegoż
samego dnia we wielu klubach wygła-
szano mowy, technicznie nieubłaganą nie-
władnią dla wszystkiego, co ma stosunek
z Austrią.

Uroczystość na cześć Oberdanka po-
równo obchodzą we wszystkich ważniej-
szych miastach włoskich. W Rawennie
pozamykano sklepy, a całe miasto udeko-
rowano żałobnie. W Bolonii ogłoszono pu-
blicznie o konieczności zniesienia trójprzymierza — o niezbędności rzeczywistej
włoskiej i sojuszu latynijskiego. W Liwornie
komisya irredentystyczna na sali obrad
miejskich uwieńczyła biust Oberdanka
wieńcem szpizowym. W Neapolu policya
aresztowała znaczną liczbę zbyt krzykli-
wie demonstrujących. Gazety niemieckie
z bólem stwierdzają, że cała ludność włoska
„sympatyzuje ze sprawą irredentyzmu“.

Telegramy.

Paryż, 25 grudnia. „Temps“ donosi,
że rząd francuski skłania się do uznania
konwersji egipskiej pożyczki — na przy-
padek gdyby Anglia okazała rzeczywistą
chęć oświeśnienia Egiptu. Zresztą na rząd
francuski poruszyć myśl, aby część oszczęd-
ności wynikłych z konwersji zużyć do
zwiększenia kontyngensu prawdziwej egip-
skiej armii przy równoczesnym zmniejsze-
niu wojsk okupacyjnych angielskich.

Londyn, 24 grudnia. J. k. donosi
biuro Reutersa, nota Salisburego z dnia
18 b. m., wystosowana do rządu portu-
galskiego, odnosila się wyłącznie do na-
padu majora Serpa Pinto na Makololów —
inne zaś bieżące sprawy, dotyczące inte-
resów Anglii i Portugalii w południowo-
wschodniej Afryce pominięta zupełnie.
Lord Salisbury zażądał natychmiastowej
odpowiedzi i w razie potwierdzenia wieści
o napaści Serpa Pinto na Makololów,
jego odwołania natychmiastowego. Portu-
galski minister spraw zagranicznych od-
powiedział, że według otrzymanych wie-
domości, Serpa Pinto odparł jedynie napad
nieprzyjacielskiego szczerpu, pomiędzy któ-
regu bagażami znaleziono trzy angielskie
sztabdary.

Londyn, 24 grudnia. Biuro Reutersa
dowiaduje się, że odpowiedź portu-
galskiego ministra spraw zagranicznych do
brzoż doznała przyjęcia w gabinecie
angielskim — ponieważ wyraża ona lo-
jalne życzenia rządu portugalskiego, aby
sprawa zatargowa załatwiona została
w duchu pojednawczym.

Brusela, 24 grudnia. Strejk w ko-
palniach węgla dystryktu Charleroi zwięk-
sza się ciągle. Obawiają się tam ogólnego
bezrobocia. Ruch szerry się z wielką
szybkością — a w głównych kopalniach
górnicy energicznie trzymają się między
sobą. Brak węgla daje się już uczuć.

Praga, 24 grudnia. Starożyte or-
gana ogłaszają rezolucyą czeskiego klubu,
ubolewającą nad nieobecnością posłów
niemieckich w sejmie. Rezolucyą powia-
da dalej, że sejm byłby bez żadnego
uprzedzenia zbadat życzenia i propozycje
posłów niemieckich i postaral się o rów-
nowagę i ugodę między obu szcze-
pami, bo to jest koniecznym tak dla Czech,
jak całego państwa.

Rzym, 24 grudnia. Senat włoski 70
głosami przeciw 4 zatwierdził zniesienie
ceł różniczkowych, istniejących w obec
Francji.

Rzym, 24 grudnia. Podczas dzi-
siejszej gwiazdkowej recepcyi Kar-
dynałów Papię wygłosił dłuższą
mowę, kładąc nacisk na przesłado-
wania i walki, toczące się obecnie
we Włoszech przeciw Kościołowi —
wszelkich środków użytych obecnie
przeciw instytucjom katolickim, zaj-
mującym się krzewieniem wia-

ry, jak i tym, których celem ucie-
nie między ludzkimi. W tego ro-
dzaju warunkach czuć coraz to
więcej brak prawdziwej wolności tak
koniecznej do sprawowania urzędu
apostolskiego. Papię przez tego
zapowiedział Encyklikę o obowiąz-
kach katolików.

Petersburg, 25 grudnia. Na wczoraj-
szej paradzie fiński pułk gwardyi
przybocznej odczytał komendant puł-
ku depeszę nadesłaną przez cara z Gat-
czy, w której ubolowa, że dla choroby
sam nie może wziąć udziału w pa-
radzie.

Białogród, 24 grudnia. Komisya
budżetowa skupczyła wniosła z własnej
inicjatywy o podniesienie funduszu dy-
spozycyjnego dla ministra spraw zagr-
anicznych o 300,000 dinarów, co uważają
w Białogrodzie za szczególne wotum za-
ufania dla rządu.

Białogród, 25 grudnia. Przed kilku
dniami około 250 Arnautów ukazało się
na serbskiej granicy pod Toplicą pod po-
zorem zabrania drzewa — a na zawezwanie
naczelnika serbskiej straży pogranicznej
odpowiedzieli oni wystrzałami z karabi-
nów. Nastąpiła walka, w której komend-
ant i podoficer straży zostali ranionymi.
Rząd serbski w sprawie tej zredagował
notę do rządu W. Porty.

Zofia, 24 grudnia. Rokowania po-
między rządem bułgarskim a delegatem
serbskiego rządu Nobletem w sprawie
zakupna kolei żelaznej z Włocławca do
Bellowy zostały zerwane. Przyczyną roz-
bicia się układów miała być ta okoliczność,
że Noblet żądał wypłaty umówionej sumy
gotówką, albo też w bonach najnowszej
bułgarskiej pożyczki, na co rząd bułgar-
ski zgodzić się nie chciał. Skutkiem tego
powrócił Noblet do Białogrodu.

Zofia, 24 grudnia. Sobranie uchwa-
liło budżet ministerstwa spraw zagr-
anicznych. Opozycyjny poseł Taszczew za-
interpelował przytem rząd co do krok-
ów, jakie zamierza przedsięwziąć u W.
Porty celem uznania ks. Ferdynanda, a
oprócz tego co do projektu Rumunii zbu-
dowania mostu na Dunaju w pobliżu
Sylstryi.

Bukareszt, 25 grudnia. Rząd wło-
ski zniósł zakaz importowania bydła ru-
muńskiego na terytorium włoskie.

Bukareszt, 25 grudnia. Senat 50
głosami przeciw 42 przyjął dymisyą pre-
zydenta Florescu a 48 głosami przeciw
12 dymisyą wiceprezydentów Gherassi i
Borresco. Następnie 52 głosami przeciw
36 obrano prezydentem p. Kretzulesco.

Bukareszt, 25 grudnia. W Izbie ru-
muńskiej oświadczył prezydent ministrów
Mano w obec zaczepki p. Catargi — że
w lojalny sposób stara się o połączenie
konserwatywnych jednolitych pierwiastków.
Prześilenie spowodował sam p. Catargi —
ponieważ żądał natychmiastowego rozwią-
zania parlamentu — zresztą sam Catargi
pościł królówi mowę, t. j. prezydenta
ministrów Mano.

Odpowiedź tę przyjęła Izba z wielkiem
zadowoleniem.

Nowy Jork, 25 grudnia. Przez Ga-
breston nadeszły tu dotąd wieści z Monte-
video, według których w istocie przyjęcie
miało w Brazylii do niepokojów i zabu-
rzeń — a położenie rządu tymczasowego
ma być krytycznem.

Paryż, 26 grudnia. Jak donoszą ga-
zety, influenza od dwóch dni przybrała
tu groźniejszy charakter. Choroba kończy
się teraz często zapaleniem i kongestją
płuc. Szpitale nie mogą już pomieścić
olbrzymiej liczby chorych — dla tego na
podwórzach i w ogrodach lazaretów urzą-
dzono baraki. W ostatnim tygodniu wed-
ług listy urzędowej zmarło w Paryżu
200 osób więcej, niż w poprzednim.

Charleroi, 26 grudnia. Strejk w ko-
palniach węgla zwiększa się ciągle. W dy-
strykcie Charleroi 10,400 górników za-
wiesiło robotę. Spokoju dotąd nie zakłócono.

Rzym, 26 grudnia. W sferach kom-
petentnych przeczą tu temu stanowczo,
jakoby obecny podsekretarz stanu p. For-
tis był kiedykolwiek pozostawał w sto-
sunkach do Oberdanka i jego zamachu,
jak to ogólnie twierdzono z okazji osta-
tnich demonstracji na cześć Oberdanka.

Bukareszt, 26 grudnia. W senacie
podziękował dziś nowy prezydent Kretzu-
lesco za powierzone mu stanowisko uzna-
jąc zręczność i uczciwość rządu, który
popierał obca — lubo sam czynnie nie
należy do żadnego stronnictwa.

Kretzulesco był dawniej prezydentem
ministrów, poselem w Berlinie, Rzymie
i Petersburgu. Ogólnie jest on bardzo
cenionym.

Kopenhaga, 26 grudnia. W tutej-
szym porcie splonął parowiec „Kijów“,
który z morza Śródziemnego wiózł do
Rosyi ładunek owoców południowych, wina
i korków.

Zanzibar, 26 grudnia. (Depesza z
biura Reutersa). Parowiec „Maneurah“
odpłynął dnia 27 grudnia z 250 ludźmi
z orszaku Emina do Suez. Stanley wraz
z angielskimi oficerami odjadą dnia 30
grudnia parowcem pocztowym do Egiptu.

Londyn, 27 grudnia. Hr. Hatzfeld
ma się lepiej, lecz musi pozostać w
pokoju.

Lizbona, 27 grudnia. Stan zdrowia
króla jest dziś pomyślniejszy; mógł już
opuszczyć pokój.

* **Wydatania**. Skutki i to bierzo
opłakane wypędzania z kraju pokazały
się w tych dniach we wsi Złotowie nad
Gopiem, w powiecie strzelińskim.

Dawno zasiedzialemu, bo już z górą
od lat 40 we wsi rzeczonej hubiarzowi
Kopańskiemu, starcowi, liczącemu blisko
70 lat, i żonie jego jeszcze w późniejszym
wieku będącej, nakazano opuścić wieś,
gospodarstwo, cały dobytek, i wedle prze-
pisanej marszuty wynieść się do Króle-
stwa, gdyż tam miało być miejsce urodze-
nia onego starca.

Nie uwzględniono wieku, stosunków-
i innych okoliczności, utrudniających tego
rodzaju wędrówkę, co w podanej prośbie
do władzy rządowej umieszczono: sta-
rzy ci ludzie mieli stósować się do twar-
dego prawa.

W oczach starca było to tak coś nie-
podobnego do spełnienia, — że w obłę-
dzie targnął się na własne życie i się
powiesił...

Hanleuba śmierć — nieszczęsnej roz-
paczki... ale bądź co bądź skutek niezno-
snego prawa...

* **J. S. Leon XIII o Solowiecie**.
Biskup dyakowski, ks. Strossmayer,
prześłał Kardynałowi-sekretarzowi stanu
Rampolli dwa egzemplarze swego listu
pasterskiego, wydanego z powodu wysta-
wienia w Rzymie pomnika apostoła
Giordanowi Bruno, i dołączył do nich
dzieło Włodzimierza Solowiewa: „La
Russie et l'Eglise universelle“, z prośbą,
aby jedno i drugie raczył wręczyć Ojcu
świątemu. Jego Eminencya pięknie po-
dziękował ks. Biskupowi. W liście jego
między innymi następujące znajdujemy
słowa:

Ojciec św. z przyjemnością przyjął także
książkę „La Russie et l'Eglise“, W. Solowiewa.
Wystuchawszy tego, co W. Biskupia Moś
szeroko i szczegółowo o tem dziele pisał był,
podziwiał talent autora i wyraził jak naj-
wyższe życzenie, aby ten, który uznaje ko-
nieczność jedności kościelnej, Boskiem świa-
tłem oświecony, jak najrychlejszy do owczarni
Chrystusowej powrócił. Tymczasem pragnie
Jego Świątobliwość, abyś Wasza Biskupia
Moś autorowi za ofiarowany egzemplarz po-
dziękowanie złożył, a zarazem wznosił modły
do niebios, ażeby cały słowiański
naród do jedności wrócił, co tak
dla niego, jak dla Kościoła katolickiego ku
największemu byłoby pożytkowi.

Zebrania przedwyborcze.

W Kępnie dnia 5 stycznia o go-
dzinie 3 po południu w Strzelnicy.

Na zebraniu tém przedstawi się wy-
borcom swoim poseł książę Ferdynand
Radziwiłł.

W Czersku (na okręg chojnicko-tu-
cholski), w niedzielę, **dnia 29 grudnia**
o godzinie 1 po południu na sali pana
Stratego.

W Bobowie (na powiat starogardz-
ki), w niedzielę, **dnia 29 grudnia** o
godzinie 3 po południu w lokalu p. Chel-
kowskiego.

W Subkowach (na powiat tezewski)
w poniedziałek, **dnia 30 grudnia** o
godzinie 3 po południu w lokalu p. Omie-
cieńskiego.

Walne zebranie przedwyborcze
powiatu babimojskiego odbyło się dnia
22 b. m. w Wolsztynie — na nie ze-
brał się licznie wyborcy. Zebranie za-
gałł prezes komitetu wyborczego powia-
tu babimojskiego p. Karol hr. Mielżyński
i dziękował w ciepłym przemówieniu ze-
branym za liczne stawienie się, za do-
tychczasową gorliwość i prosił o wytrwa-

łość na przyszłość. Następnie odczytał
list komitetu prowincjonalnego z 3 paź-
dziernika r. b. Począł na wniosek je-
dnego z wyborców zamianowano po kilku
mówów zaufania na każdy obwód. Ci
wraz z członkami komitetu stanowią pod-
komitety.

Następnie na kandydatów na posłów
do parlamentu niemieckiego wybrano pp.:
Hazę Radlicza z Lewic,
Hektora hr. Kwileckiego z Kwiecza i
Stefana Gajewskiego z Wolsztyna.
Na tém ukończyło się zebranie.

Komitet centralny w Grudziądzu.

Jak czytelnikom naszym z ostatniego
numeru „Kuriera“ wiadomo, przyjęło
walne zebranie delegatów zachodnio-pru-
skich wraz z komitetem prowincjonalnym
tamtejszym w Grudziądzu dnia 19 b. m.
obradujące, projekt regulaminu dla przy-
chodzących „dyrekcyj wyborczych“, jak ją na-
zwano, a dla komitetu centralnego — jak
my go nazywamy.

Ociągala się „Gazeta“ z ogłoszeniem
przebiegu obrad i owego regulaminu, a to
co mogła do wiadomości publicznej podać
20, obwieściła dopiero 23 — ale mniejsza
o to, dość że dzisiaj wiemy nareszcie, iż
zebranie grudziądzkie przyjęło projekt, o
którym już wspominaliśmy czasu swego,
projekt ułożony przez delegatów zachod-
nio-pruskich, a na wspólnym zebraniu
delegatów tych z komitetem prowincy-
onalnym — nie przyjęty.

O ile sobie przypominamy, myli się
szanowny referent, twierdząc, iż projekt
ten uznano w Poznaniu za zbyt „rygory-
styczny“. Rygoru w nim nie dopatrzono
się w Poznaniu wcale, bo go tam nie ma.
W Poznaniu uznano go za niepodobny do
przyjęcia, gdyż przewraca on do góry
nogami nasz dotychczasowy regulamin
wyborczy i w budowie naszej organizacyi
tworzy zupełnie niepotrzebnie nową kon-
dygacyą, która ani z punktu widzenia
architektonicznego, ani ze względów pra-
ktycznych uzasadnić się nie da.

My w Wielkopolsce uchwaliliśmy w
październiku roku 1888 nowy regulamin
wyborczy, któremu *zasadniczo* dotąd nie
nie zarzucano, który w praktyce przeszedł
dopiero pierwszą próbę ogólną przy wy-
borach sejmowych z roku 1888, według
którego obecnie komitet prowincjonalny
organizuje powiaty, obwody komisarskie
i obwody prawyborcze.

Nasz regulamin oparty jest na zasa-
dzie autonomii okręgu wyborczego, który
po poprzednim porozumieniu się swych
organów wyborczych mianuje na walnych
zebraniach powiatowych swych kandyda-
tów poselskich, a tych zatwierdza walne
zebranie delegatów powiatowych uwzględ-
niające porządek w powiatach ustano-
wiony. Tylko z bardzo ważnych powodów
wolno jest temu walnemu zebraniu uchwały
walnych zebran powiatowych obalić i
wyznaczyć innego kandydata w miejsce
tych, których postawiono na onych ze-
braniach.

W takim rzeczy położeniu występują
Prusy Zachodnie z regulaminu Dyrekty
wyborczej, obejmującej wszystkie ziemie
polskie pod berłem pruskim zostające, i
na mocy uchwały walnego zebrania dele-
gatów z roku 1887 konferują z komite-
tem wielkopolskim, przedstawiają mu pro-
jekt swój i żądają utworzenia tejże Dy-
rekty, złożonej z pięciu członków, z sie-
dzbą w Poznaniu.

Na konferencyi projekt ten odrzucono,
ponieważ — jak wyżej powiedzieliśmy —
jest niepodobny do przyjęcia i psuje sam
organizacyą, będącą dopiero w rozwoju.
My po zebraniach powiatowych i po ze-
braniu delegatów wraz z komitetem pro-
wincjonalnym uważamy formalną stro-
ę wyborczą za rzecz ukończoną, mamy pra-
womocnie ustanowionych kandydatów, na
których ostatecznie każdy wyborca gło-
sować będzie — a potem już o tę for-
malną stronę się nie troszcząc przystępu-
jemy *viribus unitis* do agitacyi wybor-
czej i z okręgu wyborczego schodzimy w
powiat — z powiatu w obwód komisar-
ski — z obwodu komisarskiego w obwód
prawyborczy i osady w skład jego
wchodzą.

W tej dążności decentralizacyjnej,
która sama jedna stanowczy, wpływ na
wynik wyborów może wywrzeć, wstrzy-
mują nas zachodnio-pruscy delegaci, każą
nam się drapać jeszcze na jedno piętrowo
formalizmu wyborczego: Oto każą dy-
rekcyi wyborczej, złożonej na początek z
pięciu Areopagitów jeszcze raz badać

Uczmy dzieci czytać po polsku!

protokóły walnych zebrań, prowincjonalnych, w danym razie gdyby im się kandydaci tam ustanowieni podobali, mieli, mogą ich wyrzucić i innych ustanowić, i wydawać... odeszły wyborczą!

Obawiamy się, że przy naszym znanym ociężałości politycznej, ta maszyna mogłaby niekiedy przyjść po obiedzie. Nie ma ona też żadnego praktycznego, celu ani doniosłości.

„Dyrekcja wyborcza rozstrzyga ostatecznie wszystkie wątpliwości i spory“, powiada § 7 projektu regulaminowego. Pytamy, jakie to mają być wątpliwości i spory? Walne zebrania delegatów mają same sposób rozstrzygania tych wątpliwości i sporów, któreby pomiędzy delegatami powstać mogły i nie pójść z nimi przed sąd dyrekcyjny.

„Potwierdza lub odrzuca uchwały walnych zebrań prowincjonalnych“. To co? Mają one moc obowiązującą bez potwierdzenia „dyrekcyj“, bo są wynikiem obrad naszych prawowicie wybranych delegatów i komitetu prowincjonalnego. Gdyby je zaś dyrekcja obaliła, to niewiadomo, jakby potem dziurę tę załatać, mianowicie co do „ostatecznego mianowania delegatów“.

Zastąpienie zupełnego braku albo niedostateczności miejscowej agitacji wyborczej czy to w okręgu, czy w powiecie, jest przewidziane w naszym regulaminie wyborczym, z ramienia komitetu prowincjonalnego daleko łatwiej, prędzej i skuteczniej przeprowadzone być może, niż z ramienia dyrekcyj, która nim się zbiera, aby wydać oświadczenie, już dawno może być po harpie.

Regulamin walnej dyrekcyj wyborczej przepisuje, aby członkowie dyrekcyj zjeżdżali się we dwa tygodnie po zamknięciu ostatniej kadencji okresu praw wyborczego. Po co? Hyba na pogadankę — bo w tym czasie nie mogliby oni jeszcze żadną miarą wykonywać „działalności“ swęj określonej § 7 i następnymi, gdyż wtenczas odbywa się dopiero u nas formalna strona agitacji wyborczej, mianuje się delegatów, kandydatów, tworzy się komitety itd. Trwa to mniej więcej 6 tygodni, poczem dopiero w dwa tygodnie odbywa się walne zebranie delegatów — a dopiero potem „dyrekcyj“ wyborcza mogłaby rozpocząć swe dzieło za twierdzenia lub odrzucania uchwał prowincjonalnego zebrania delegatów wraz z komitetem prowincjonalnym.

Jeśli projekt zachodnio-pruskiego regulaminu „dyrekcyj wyborczej“ miał zaradzić potrzebom braci naszych na Śląsku, Warmii i Mazurach — to skutecznego rad sposobu na te potrzeby w nim nie widać wcale a wcale — a o to przecież głównie chodziło zwolennikom komitetu centralnego. Dyrekcyj wyborczą jest walne zebranie delegatów z komitetem prowincjonalnym — inną dyrekcyj nie potrzeba.

Aby zaś stworzyć pośrednika pomiędzy kołem poselskim a wyborcami, pośrednika, któryby przesyłał do redakcji pism naszych uchwały naszych reprezentacji sejmowych, na to nie potrzeba do prawdy tak długich zabiegów i tak oparagrafowanego aparatu. Wystarczy na to sekretarz Koła polskiego w sejmie, lub parlamentu.

Według sprawozdania „Gazety Toruńskiej“ miało się w obradach grudniowych objawić uczucie zawodu, gdy jeden z posłów zachodnio-pruski zdał sprawę z pertraktacji delegatów tamtejszych z komitetem prowincjonalnym wielkopolskim.

Naszym zdaniem przyczyna tego zawodu nie leży w Wielkopolskach. Gdyby walne zebranie zachodnio-pruskie w roku 1887 zamiast się zajmować formalizmem wyborczym i „dyrekcyj wyborczą“ było przystąpiło do uzupełnienia swego wyborczego regulaminu, na którego niedostatki skarżył się ks. dr. Wolszlegier, nie byłoby zawodu a byłby pożytek — a tak stało się przeciwnie.

Regulamin walnej dyrekcyj przyjdzie przed walne zebranie delegatów wielkopolskich, gdzie niezawodnie znaczną większością odrzucony będzie. Oby go przynajmniej potem pochowano — a zajęto się szczerze organizacją podkomitetów po obradach komisarskich i tworzeniem kas wyborczych, co mianowicie też kochanym rodakom w Prusach Zachodnich z całego serca polecamy. Stracono tam w Grudniu sporo czasu na obradach, które przy wyborach żadnej nie wykazały korzyści.

Czyby nie było dobrze zwołać jeszcze jednego walnego zebrania, na któreby zjechali wszyscy delegaci i naradzili się nad sposobem rozwiązania najskuteczniejszej agitacji? Polecamy przytem nasz regulamin wyborczy do łaskawego uwzględnienia.

To i owo z szkół.

Z korespondencji wysyłanych z Wielkopolski do gazet niemieckich, a rozpisujących się o szkole naszej, dowiadujemy się raz po raz rzeczy, którym nie zawadzi bliżej się przypatrzeć. Oto małe pokłosie z „Pr. L. Ztg.“:

Exgamin w seminarium bydgoskim ma się odbyć już niebawem, zamiast w lutym lub w marcu, a to dla tego, ponieważ jest wielki brak nauczycieli. Nadto, powiada tenże korespondent, z tychże powodów ma podobno prowincjonalne kolegium szkolne skrócić pensum kursów seminarjnych. — Przez długie lata za ro-

żnych pruskich ministrów oświecenia, starali się nauczyciele o to, aby przez przedłużenie kursu na lat 4—5 nadać nauczycielom głębsze i gruntowniejsze wykształcenie i przez to podnieść ich znaczenie w społeczeństwie, a tu dowiadujemy się, że zamiast przedłużenia, mają się nauczyciele doczekać skrócenia kursów seminarjnych. Czy taka manipulacja zdoła racjonalnie zapobiedz brakowi nauczycieli ludowych? Wątpimy. Niechby rząd otworzył podwoje seminarjów tutejszej młodzieży, to niepotrzebowaliby narzekać na brak aspirantów i nauczycieli i niepotrzebaby niekiedy się do sprowadzania ich z zagranic W. Księstwa Poznańskiego, co, jak widzimy, także nie dopisuje.

Rejencya bydgoska poleciła swoim inspektorom powiatowym, aby urządzili wiejskie szkoły uzupełniające, w których ma być tygodniowo przynajmniej po cztery lekcje, a za każdą lekcję ma nauczyciel pobierać 50 fen. honorarium. — Szkoły uzupełniające stanowią w Prusach bardzo słabą stronę organizacji, nie udało się po miastach, ledwo dyszą u nas po wsiach, sądzono przeto, że władze administracyjno-szkolne rozstaną się z tą instytucją. Tymczasem mają one być rozszerzane. Po niejakiem czasie przekona się rząd, że szkoda czasu i atlasu na szkoły, które nie przemawiają do ducha potrzeb społecznych. Niechby rząd też, chociaż na próbę, otworzył w jakiejś gminie szkołę uzupełniającą z czysto polskim wykładem, a wtedy przekona się, czemu dzisiejsze szkoły uzupełniające kuleją i czego im potrzeba.

Donosi też korespondent, że rejencya bydgoska zamierza te obwoły inspektorów powiatowych, gdzie zniesiono inspekcję lokalną, zmniejszyć o tyle, aby jeden inspektor powiatowy nie miał pod sobą więcej jak dwadzieścia szkół. — Będzie to reforma, która za sobą pociągnie znaczne nowe wydatki, kiedy inspekcja lokalna nie nie kosztuje. Zdawałoby się, że w czasach tak ciężkich zmniejszą się te lub owe wydatki, a w budżecie inspektoratu nie mało oszczędziły się dało, gdyby przywrócono inspekcję lokalną, to też owo twierdzenie korespondenta nie bardzo nam się zdaje prawdopodobnem.

Z Poznania donosi korespondent do tejże gazety, że nauczyciel St. ustanowiony przy szkole katolickiej w L., nie umie po polsku i dla tego zniechęcił do siebie gminę szkolną o tyle, że mu różne sprawy trudności i nieprzyjemności. Ten oto nauczyciel, regulując ogród szkolny, zabrał z niego stare drzewa, w których miejsce nowe posadzał. Sołtys oddał tego nauczyciela prokuratorowi za kradzież drzewa. — Otóż korespondent powiada, że sołtys z nienawiści do nauczyciela, z którym żyje w zatargach, oddał go pod sąd. Co za niegodne podejrzanie sołtysa jako urzędnika!

Spółka spożywcza rolnicza.

II.

Jak już w pierwszym mym artykule nadmieniałem, odbyła się w niedzielę dnia 15 b. m. w Poznaniu narada, dotycząca założenia takiej Spółki. Zaproszono na nią pewną liczbę obywateli listami prywatnymi, z których jeden w skutek niedyskretyj kogoś z zaproszonych został w pewnym dzienniku ogłoszony i wiele złej krwi narobił przez to, że zawierał zdanie następujące: (Będziemy nabywali tania paszę i nawozy). „gdy zdołamy być niezależnymi od cen, które nam narzucają tak pojedynczy kupcy, jako też ich stowarzyszenia, stwarzane dla wyzyskiwania nas.“

Autorowie tego listu, który w skutek czysto osobistych powodów został bardzo na prędce wydrukowany i nawet z omyłkami drukarskimi, przez trzecią osobę wskazanym im obywatelom rozestany, mieli tutaj na myśli grosistów obcych, co na wielką skalę prowadzi handel makuchami i węglami, oraz przedewszystkiem „Ring“ fabrykantów nawozów sztucznych, który jedynie w tym celu założono, aby gospodarzy wyzyskiwać. — Tymczasem — rzecz dziwna — pewna część kupców polskich wzięła przytoczone słowa listu do siebie i z wielką niechęcią o projektowanej Spółce zaczęła się odzywać.

Dla tego referent dotychczasowego komitetu, p. Sokolowski, któremu przewodniczący niedzielnego zebrania, p. Konstanty Szczaniecki z Miedzychoda, pierwszemu głosu udzielił, zaczął rzecz swoją od wyjaśnienia, że w ustępie przez kupców polskich zaczepionym bynajmniej o nich nie było mowy. — Pan Sokolowski trafiało zauważyć, że o kupcach polskich nikt twierdzić nie może, że rolników wyzyskują, bo nie mają oni na ceny paszy i nawozów żadnego wpływu. Surrogaty te bywają przez kupców polskich traktowane tylko jako artykuły poboczne; sami oni drogo za nie płacąc muszą i mały tylko mają na tym zarobek. O stowarzyszeniu zaś polskich kupców zawiązaniem dla wyzyskania rolników, nikt dotąd nie słyszał.

Gdy w toku dyskusji obywatel pewien, który spóźniwszy się na zebranie, przemówienia pana Sokolowskiego nie słyszał, zainterpelował komitet o krzywdę, jaką rzekomo polskim kupcom wyrządził, dał mu inny z członków komitetu podobnie wyjaśniającą odpowiedź.

Na to przewodniczący, p. K. Szczaniecki, zaznaczył, że udowodnionem jest, iż nikt z komitetu nie miał zamiaru przewidywać kupcom naszym występować, że on sam (p. przewodniczący) z góry był o tym przekonany i że w przeciwnym razie nie byłby przewodniczący przyjął. — Zebranie wyraziło życzenie, aby to konstataowanie wyraźnie w protokole zamieszczonem zostało.

O tem, że Spółka rolnicza jest potrzebna i konieczna nawet, nikt z zebranych nie powątpiewał. Każdy nawet przywoził ze swęj okolicy to wrażenie, że wszyscy ziemianie są za Spółką, że każdy dosyć już ma panowania drogiego i fałszywanego pasz i nawozów i że szersze koła są tylko w wątpliwości co do kwestji, jak to wywołanie się nasze urządzić, jaką ma nadać formę prawną i z jak wzięć pieniędzy.

Ta troska o pieniądze, to klasyczny dowód jak my rolnicy mało mamy zafania w siły własne i jak je nisko ceniemy. A t. m. czasem nie kto inny, tylko właśnie właściciele ziemski stanowią w Księstwie stan najbogatszy, mimo całej naszej biedy. Weźmy przykład następujący:

Przypuśćmy, że stu właścicieli i dzierżawców zjeżdża się do Poznania na naradę. Panowie ci namyślą sobie będą nad tem, jakby to z swęj ziemi wycisnąć jak największe plony, jak wyciągnąć z swych krów ogromne ilości mleka, jakim sposobem swe opasy w najgrubsze pokłady mięsa i tłuszczu przyszość. O tem atoli, żeby surrogaty do tego potrzebne nabyć z pierwszej ręki i aby ten zysk, który ciągnie z nich kupiec, zatrzymać dla siebie — nie ma wcale mowy. Każdy z gospodarzy uważa to za naturalne, że spasiąc oszę czy kuchy swęm bydlęm, muszą się nachodzić, nagniewać, natargować, naryzykować, zanim pieniąż wyłożony na nie zobaczy z powrotem i z procentem (lub bez niego) oraz równie naturalnem mu się wydaje, że kupiec, który mu tę oszę czy kuchy sprzedał, zarobił na wagonie pewną ilość dziesięciomarkówek za to tylko, że napisał do młyna parowego lub do fabryki oleju, aby posłano wagon tej lub owej paszy do tego lub owego dominium. Dajmy na to, że obecny na zebraniu asystent jakiejś stacji doświadczalnej opowie zgromadzonym, że w ostatnich kilku miesiącach analiza chemiczna wykryła znów kilkadziesiąt fałszerstw w tych towarach sprzedanych im za drogie pieniądze. Słyszcząc to, niejedni z rolników zastanowi się nad tem, czy czasem fałszerstwa nie są powodem, że nie widzi po swym inwentarzu wielkich rezultatów spasaniasz pasz skoncentrowanych — postanowi może w najlepszym razie części z tej stacji doświadczalnych korzystać, ale żeby handlarzom odjąć możliwość szkodzenia, o tem zaledwie śmie kto zamarzy.

Po posiedzeniu przy pogadance nie obędzie się bez stwierdzenia faktu, że handel pośredniczący nas wyzyskuje, że jesteśmy wobec kapitału bezsilni... i pod tem przygniatającem wrażeniem rozjeżdżają się wszyscy do domów, aby pracować dalej w pocie czoła — nie dla siebie.

A tymczasem my to właśnie „bezsilni“ jesteśmy potęgą finansową dziesięćkroć większą, niż bogactwo się na nas kupcy i fabrykanci. Tych stu rolników reprezentują kilka milionów talarów, bo odliczywszy najmniej i najwięcej zamożnych, 150,000 marek przyjąć można jako przeciętny majątek gospodarującego na jednej wiosce rolnika.

Przypuśćmy, że te kilka milionów talarów pomiędzy stu rolników rozdobnie, znajdując się w ręku jednego pana, który tym sposobem jest w miłym posiadaniu piętnastu, dwunastu, lub choćby dziesięciu milionów marek. Dajmy na to, że pan ten otworzył w Poznaniu kantor dla zakupna nawozów i pasz dla dóbr swoich, który ogłasza, że chce zakupić około stu pięćdziesięciu wagonów osy i zapłacić gotówką. A o gotówkę mu nie trudno, bo bank każdy kantorowi chętnie potrzebną na to 100 tysięcy marek zaliczy, jeżeli mu tylko dziesięciomilionowy potentat kredyt taki otworzy.

Jakby to różne młyny wrocławskie, toruńskie, poznańskie na wycięgi zniżyły swe ceny na oszę, aby tylko zdobyć sobie względy i obstatunek u potężnego kantoru! A cóż dopiero młyny w Królestwie Polskim! Jakby to ów kantoru mocodawca tani kupował towar dobry — bo zlego niktby takiemu klientowi nie zaryzykował sprzedawać, z obawy, aby go sobie nie zrazić. Choćby zniżka ceny wynosiła tylko 50 fen. na centnarze w porównaniu do cen, jakie drobni rolnicy kupcom pośredniczącym płacili musza, to zarobiłby kantor na stu wagonach osy 10,000 marek, którychby jego pan nigdy nie był oglądał, gdyby zamiast kupi oszę naraz, był ją kupował pojedynczemi wagonami od licznych handlarzy.

Takie same zyski zdobywałby kantor przy zakupie makuchów, węgla i po części także nawozów sztucznych.

Te wszystkie korzyści możemy osiągnąć, my drobni właściciele owego dziesięciomilionowego majątku, bylebyśmy chcieli, t. j. bylebyśmy założyli na wspólny rachunek podobny kantor i otworzyli mu w banku jakim większym kredyt na 100 czy więcej tysięcy marek. Majątek potrzebny do tego mamy i chodzi tylko o to, abyśmy mieli i objawili wolę; nie tę wolę, co się maluje *in pils desideris*,

— ale wolę w znaczeniu prawniczym. Chodzi o to, aby nas stu — mniej lub więcej — upośledzić kogoś do kupowania na wspólny rachunek dla naszych gospodarstw materiałów surowych, abyśmy zaopatrzili go w potrzebny kredyt i abyśmy nim tak umieli pokierować, aby musiał w naszym interesie działać i aby nie mógł stracić powierzonych sobie pieniędzy. Ze jednakże dosłownie niemożliwem nie na kuli ziemskiej nie jest, że w razie wojny, trzęsienia ziemi itp. nawet najpewniejsze fałdbyfy i hypoteki przepaść mogą, więc chodzi o to, abyśmy powierzając wspólnemu mandataryszowi pieniądze na wspólne zakupna, tak się z nim opiali, żeby w najgorszym i najnieprawdopodobniejszym razie (n. p. w razie zdobycia i rabunku Poznania podczas jakiejś wojny), nie mógł zaangażować całych naszych majątków lub stracić choćby fenyg więcej nad to, co mu powierzyliśmy. Takie zaś i tym podobne ryzyka mamy każdego nieomal dnia, n. p. gdy posyłamy kupcowi wagon zboża, naprzód nie wiążemy pieniędzy.

Jaką dla wspólnego mandataryusza wybrać formę prawną i ekonomiczną, o tem była mowa na zebraniu ostatniej niedzieli i to stanowić będzie treść trzeciego artykułu.

KCRESPONDENCJE.

Lwów, 24 grudnia.
(Akcya ratunkowa.)

(a) W niedzielę odbyła się w Wydziale krajowym poufna konferencja, w której, oprócz członków Wydziału, wzięli udział namiestnik i prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł Jaworski. Przedmiotem konferencji była sprawa dalszej pomocy dla ludności dotkniętej niurodzajem i brakiem paszy, tudzież spowodowanym przez to ubytkiem żywego inwentarza. Po wyczerpującej rozprawie postanowiono na razie nie domagać się zwolnienia sejm z względu, że fundusze ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego przyznane, nie są jeszcze wyczerpane i są do dyspozycji wydziałów powiatowych i starostw i że w tej chwili nie można mieć jeszcze pozytywnych podstaw do sformułowania wniosków co do dalszej akcji pomocniczej, jakaby po wyczerpaniu wspomnianych funduszy okazała się potrzebną. Postanowiono jednak sprawę udzielenia pomocy z tych funduszy możliwie przyspieszyć, utrzymać nieustanną ewidencję co do stanu rzeczy w powiatach niurodzajem dotkniętych, ażeby we właściwej chwili dodatkową akcję pomocniczą zainaugurować, wreszcie zasięgnąć jak najspieszniej opinii fachowych co do sposobu dostarczenia paszy *in natura*, tam, gdzie tego najwięcej jest potrzeba, a ewentualnie przyjsia w pomoc przy zakupowaniu z wiosną żywego inwentarza.

Cesarz, jak donosi urzędowa „Gazeta Lw.“ zezwolił na bezpłatne wydanie dotkniętym klęską braku paszy gminom Galicji, Śląska i Bukowiny 20,000 cent. metrycznych soli spożowej. Sól ta ma być w miarę wykazanej koniecznej potrzeby spożytkowana najdłużej do końca czerwca 1890. Zebranie potrzebnych dat do uskuteczenia rozdziału tej soli pomiędzy wspomniane wyżej trzy kraje koronne, przedsięwzięło już prezydent namiestnictwa w porozumieniu z krajową dyrekcyj skarbu. Minister skarbu zawiadamiając prezydium namiestnictwa o tem, przyzwolił nadto, ażeby gminom, dla których zużytkowanie źródeł solnych byłoby pożądanem, przyznano prawo poboru solanki a to w sposób zastósowany już w Galicji w latach 1875, 1879 i 1884.

NIEMCY.

* Berlin, 24 grudnia. Cesarz zamianował katolickiego księdza dywizyjnego, kapelana Knoche w Hanowerze, dziekanem wojskowym. Jest to pierwsza nominacja przez cesarza, dotychczas bowiem minister wojny tak katolickich jako też ewangelickich duchownych mianował na ten urząd.

— *Parlament*, skoro się zbierze po Nowym Roku, zajmie się najprzód drugiem czytaniem etatu. To potrwa przez ośm do dziesięciu dni, poczem przyjdzie pod obrady w drugiem czytaniu ustawa socjalistyczna.

— *Robotnicy* niemieccy zabierają się do szerokiej agitacji w celu uzyskania wyższego wynagrodzenia za pracę i skrócenia czasu roboczego. Chcą oni pracować co najwięcej 8—9 godzin dziennie. Mularze mają się zebrać na kongresie w Magdeburgu; tkacze odbędą kongres w Apoldzie; ceglarnie tworzą związek i zakładają własny organ.

— *Stanley* ma w przyszłym roku przybyć do Berlina, gdzie się także Emma paszy spodziewają.

— *Organa* narodo-liberalne rozbierają kwestyę, czy ich stronnictwo ma się zgodzić na przepis projektu do ustawy socjalistycznej, mającej pozwalać na wydalanie socjalistów. Zdaje się, że narodo-liberalni czekają w tym względzie na oświadczenie kanclerza, a wtedy będą głosować podług jego życzenia.

— *Sjm pruski*, oprócz etatu, będzie się zajmował ordnacyą drożną dla prowincji saskiej i reformą podatku górni-

czego. Ministerstwo oświecenia ma przedłożyć sejmowi projekt do § 9 ustawy obroczej. Chodzi tu o zatrzymanie Kościołowi katolickiemu w czasie walki kulturowej fundusze w sumie około 16 milionów marek. Ma także być przedłożonym projekt dotyczący administracji miast, mających król policya.

— *Ułaskawienie*. Dr. Bachler, autysemita, który przy ostatnich wyborach w listopadzie do rady miejskiej berlińskiej nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów, został rok temu skazany przez sąd t. wniczy na 400 marek kary za obrazę Izraela i socjalisty Singera. Poseł Singer jest właścicielem fabryki płaszczy damskich. Dr. Bachler, jako redaktor „Staatsb. Ztg.“ zarzucił Singerowi, że wysyskuje pracę robotnic, a gdy się okazało, że ten zarzut nie był uzasadniony, skazał sąd redaktora na powyższą karę. Dr. Bachler zapłacił tę karę, gdy nagle w tym tygodniu odebrał wiadomości z sądu, że cesarz go ulaskawił, może więc zasądzone odebrać z kasy zapłacone przez siebie pieniądze. To ulaskawienie wywołało wielkie wrażenie w prasie walczącej z autysemitami.

— *W październiku* r. b. było 22 samobójstw w armii niemieckiej.

— *Hamb. Nachr.* donosi, że w tych dniach wyda monarcha decyzję w sprawie loteryi na rzecz pomnika dla cesarza Wilhelma I.

— *Projekt* do ustawy o procedurach sądów rozjemczych zo tanie przedłożonym radzie ekonomicznej, zanim dojdzie do rąk rady zastępczej.

— *Bal* kostiumowy w pałacu cesarskim ma się odbyć w przyszłym karnawale. Tak przynajmniej donosi korespondent berliński do pisma „Hakikat“, wychodzącego w Carogrodzie. Goście będą na tym balu występowali w strojach wschodnich.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skreślił
Paweł Styczynski.

(Ciąg dalszy.)

Poleżajew był młodzieńcem dziewiętnastoletnim, ulubieńcem swych kolegów, słuchaczem uniwersytetu moskiewskiego. Wesole było życie studenckie; hulano, bawiono się wesoło, uważając naukę jako bardzo dobre, pożyteczne, ale — trochę nudne zajęcia. Poleżajew myślał tak samo. A że z natury był poetą, więc w wierszach okolicznościowych opiewał rozkosze studenckiego raju. Wierszyki te przepisywano, uczono ich się na pamięć i śpiewano we wszystkich zakątkach gmachu uniwersyteckiego. Największą jednakże sławę miał „Sasza“, poemat wesoły, dowcipny — trawestia Puszkinińskiego „Onagina“. Był on bardzo niewinny, w IX tylko strofie umiescił ośm wierszy treści politycznej. Te kilka wierszy zgubił młody poeta, zwróciwszy na niego uwagę policyi moskiewskiej.

W r. 1826 cały dwór był w Moskwie, gotując się do uroczystości koronacyjnych. Pewnej nocy rektor uniwersytetu sam zbudził śpiącego Poleżajewa, kazał mu się ubrać czempredziej w mundur studencki i zawiózł go do ministra oświecenia. Minister obejrzał go uważnie i zabrał z sobą do dworu cesarskiego. Tutaj pozostawił go w sali poczekalnej, a sam udał się do wnętrza pałacu. W sali czekało już kilku wysokich urzędników na audyencję — pomimo, że była dopiero godzina szósta zrana. Car lubił wczesnie wstawać. Urzędnicy myśleli, że młody student odznaczył się czem i że dla tego zawezwano go do „Najjaśniejszego Pana“. Jeden z senatorów zaproponował mu nawet dawać lekcji prywatnych w swoim domu.

Poleżajewa zawezwano do gabinetu cesarskiego. Car stał oparty o biurko i rozmawiał z ministrem. Razem na wchodzącego srogie, przenikliwe wzrozenie. W ręce trzymał zeszyt.

— Ty to napisałeś te wiersze? — zapytał.

— Ja — odpowiedział Poleżajew.
— Ot, pokaż Wam, — rzekł cesarz, zwracając się ku ministrowi — pokaż Wam obrazek wychowania uniwersyteckiego; pokaż Wam, czegoż uczą się młodzi ludzie. Czytaj no, co napisano w tym zeszycie — rzekł, oddając zeszyt.

Poleżajew zmieszany się tak bardzo, że czytać nie mógł, pomimo, że „Sasza“ jego nigdy pewnie tak porządnie i na tak dobrym papierze nie był przepisywany. Czuł, jak grzyń cesarza wzrok spoczywał na nim, — ale czytać nie mógł.

— Ja nie mogę — wyrzekł wreszcie.
— Czytaj! — odpowiedział car, podnosząc głos.

Zaczął czytać. Z początku trudno mu było, ale potem — pomalutko — łatwiej poszło jakos.

— Co powiecie na to? — spytał car ministra po ukończeniu czytania. Jakież zresztą jego zachowanie się w uniwersytecie?

Minister — rozumie się — nie wiele wiedział o młodym studentzie, ale powiedział, że zresztą zachowuje się dobrze.

— Ta pochwała ministra bawiła cię — rzekł cesarz. — Ale ukarać ci trzeba.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Bordeaux 3-procentowe 100-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się dnia 2go stycznia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 25 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2,50 marek za sztukę.

(K) Poznań, 27 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: zimno.
Zyto bez handlu.
Okowita: stale.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,60 pl. 7-ta 30,10, grudzień 60-ta 49,60, 70-ta 30,10 m., styczeń 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,10 m., luty 50-ta 49,70 m., 70-ta 30,20 m., marzec 50-ta 49,90 70-ta 30,40 m.

Ceny targu w Poznaniu	piękny	średni	połedni
Pszennica 100 kfg.	19 40	18 80	17 70
Zyto	17 40	17 2	17
Jęczmień	17 80	15 35	18 50
Owies	16 20	15 60	14 90
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	60	2	—
Rzepak	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
ni bieski	—	—	—
Wyka	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu. Poznań dnia 27 grudnia 1889.

Przedmiot.	TOWAR	w
	dobry śred. połe. przecięt.	
Pszenn. najw. za 100 kl.	—	—
Zyto najw. najn.	17 17 16 80	16 80
Jęczm. najw. najn.	18 18 16 50	15 27
Owies najw. najn.	15 15 14 60	15 40
	16 16 15 30	
	15 15 14 60	

Przedmiot.	TOWAR	w
	dobry śred. połe. przecięt.	
Pszenn. najw. za 100 kl.	—	—
Zyto najw. najn.	17 17 16 80	16 80
Jęczm. najw. najn.	18 18 16 50	15 27
Owies najw. najn.	15 15 14 60	15 40
	16 16 15 30	
	15 15 14 60	

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000 /o
Tralles Wypowiedziano: — litrów. Cena wypowiedz. — suk w miejscu oca beczki 60-ta 49,60 m., 70-ta 30,10 m., listopad —, grudzień 70-ta — m.

Poznań, 27 grudnia. Ceny maki. Pszena 49,50. rżana 8,00 za 100 kilogr.

Spółstrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
26. Pop. 2	773,1	W. um.	zachm. 1)	- 1,7
26. Wie. 9	776,2	W. silny.	zachm.	- 2,5
27. Ran. 7	778,1	Półd. W. sil.	zachm.	- 3,5

1) Przed i po południu śnieg.

Dnia 26 grudnia maksimum ciepła — 1,5 Cel. minimum ciepła — 4,0

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Zimno, wilgotne powietrze, pochmurno, opady, przebijające się przez mgłę słońce, zimny umiarkowany wiatr.

(Nadesłano).

Srem, w grudniu 1889.
Jako długoletni sekretarz i tłumacz tutejszego Urzędu stanu cywilnego, doświadczonego z tego smutnego przekonania, że przepisy przy dostarczaniu dokumentów, których się od osób do zameldowania

w urzędzie stanu cywilnego obowiązujących wyznacza, tylko nie wielu są znane. Mianowicie narażają się przy zameldowaniu przypadków śmierci interesowane osoby (n. p. służba dominińska niekiedy aż do dwóch mil od miejscowości zamieszkała) na tę praktykę konieczność, iż kilkakrotnie przed urzędem stanu cywilnego stawiać muszą, aby stósownie do § 59 prawa Rzeszy, tymczasem się podania rodowodów z dnia 6 lutego 1875 roku dostateczne wyjaśnienia podać zdołały. Z jakimi to trudnościami i przykrościami połączone, w tak krótkim czasie (bo następnego dnia roboczego po zasłabnięciu), potrzebne podać dane, przekonał się już niejeden od czasu, odkąd to prawo zaprowadzone zostało. Ażeby zaradzić takim niedogodnościom, które, jak już powiedziano, najdotkliwiej robotnik dominiński odczuwa (musi bowiem, udając się do urzędu stanu cywilnego, zastępować dostawę i tegoż z własnej opłaty kieszeni), zaprowadziłem „książkę rodowodową“ w dwóch językach polskim i niemieckim, dla każdego w osobnych oddziałach, zawierających potrzebne rubryki do zapisywania notatek osobistych małżonków, rodziców małżonków, tychże dziadków i pradiadków, nadto potomstwa, rodzeństwa i narzeczone opowieści miejsce do innych notatek rodziny tychże. Jednocześnie połączyłem z tą książką rodowodową wyciąg najważniejszych przepisów z prawa Rzeszy z dnia 6 lutego 1875 roku, odnoszących się do ogólnych postanowień, przepisów przy zapisie urodzenia, wymagających co do dokumentów przed zawarciem ślubu, jako i przy zapisie śmierci w tak jasny sposób, że każdy nieobeznany z latwością poinformować się może. Posiadający książkę rodowodową, nigdy w to przykre położenie nie przyjdzie, ażeby ni poinformowany miał stanąć przed urzędnikiem stanu cywilnego. Narzeczeni n. p. nie przyjdą już w to nieładne położenie, ażeby celem podjęcia zapowiedzi, czasami i po

trzy razy przed urzędem stanu cywilnego stawiać, albo narazie dzień ślubu odłożyć musieli, bo owa książka rodowodowa wszystkich wyjaśnień, jakich do zawarcia ślubu potrzeba, dostarcza, a nadto wszystko tak jasno podaje, że za jej waktową odpowiednią dokumenta przed podjęciem zapowiedzi z łatwością dostawić się dadzą.

Wiele szanowne Duchowieństwo, jak niemiłej panów nauczycieli, Przeszów Kółek rolniczych, Towarzystw przemysłowych i śpiewackich, Sokołów i t. p. W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska upraszam jak najuprzejmiej, ażeby nabycie tak pożytecznej książki rodowodowej po 50 fen. za egzemplarz, nie tylko członkom Towarzystw ale i szerszej publiczności polecić zechcieli. Ilość pożądaną egzemplarzy polskich lub niemieckich u mnie bezpośrednio zamówić należy. Przesyłka tychże nastąpi natychmiast po wyjściu z druku.

Wszystkie pisma polskie, wychodzące w wyżej wymienionych dzielnicach, prozę uprzejmie o umieszczenie słów powyższych w łamach swoich.

Unizony
J. N. Paternowski.
sekretarz miejski w Sremie.

Dla głuchych. — O obo, która za pomocą prostego środka wyleczona została z 24-letniej głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezplatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4. (1193)

Czarne i kolorowe materye jedwabne wprost z fabryki von Elten & Kessner, Bremen, a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają.


Dnia 27 b. m. o godzinie 10-tj z rana zasnęła w Bogu po krótkiej chorobie, opatrzonej św. Sakramentami, najukochańsza towarzyska nasza,
Aniela Elsner
w 19 roku życia. Spokój jej duszy!
Ciężko stroskane Towarzyski.
Zakopane, dnia 27 grudnia 1889.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha za rok 1889
przyjmuje niżj podpisana Drukarnia.
Wynosi ona 1 mk. 50 fen. z przesyłką 1 mk. 70 fen. za co dajemy na początku stycznia.
Historia Kościoła św. rzymsko-katolickiego w trzech tomach przeszło 30 arkuszy druku.
W myśl pierwotnych ustaw „Straży św. Wojciecha“ odprawiać się będzie na intencję członków i przedpłaćcieli „Straży świętej Wojciecha“ w czwartek po pierwszym każdego miesiąca msza święta przed ołtarzem św. Wojciecha w Gnieźnie.
Abonament wieczysty wynosi marek 50.
Prosimy o poparcie tej pożytecznej instytucji, która po dwuletniej przerwie znów regularne czynności swoje rozpoczyna.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Siegel'a „Śmierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)
fabr. przez Aug. Siegel'a w Genthin,
Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeriach, u chirurgów itp., również na prowincji: specjalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Sieczkiewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel Raatz w Bydgoszczy. (723)
Polecenia: Radca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Bühler w Lipsku, F. Staudt, król. chirurg J. K. Mości Wilhelm I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelesy feldmarszałka hrabiego Moltkego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widek publiczny.

73 Pomimo znanych cen najtańszych wyprzedajemy przez miesiąc grudzień **73**
wszelkie materye wełniane na suknie czarne i kolorowe, barchany kolorowe i białe, flanele, kołnierze, chodniki, serwety, flanki, płótna, stołowe, derki do podróży, dery na konie, plusze, aksamity, jedwabie, bielizna męska, trykoty, krawaty, parasole itd. (815)
po cenach wyjątkowych a znacznie niższych.
73 **J. & T. Kamiński,** **73**
Stary Rynek — blisko Nowej ulicy.

Ospe i kuchy
lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (479)
Make z mięsa,
polecamy po cenach giełdowych.
Orłowski i Sp.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu kościańskiego
odbędzie się w Kościele dnia 5 go stycznia 1890 o 4-tj godzinie po południu w sali strzeleckiej.
(922) **Komitet.**


Zegarki
genew. z fabr. Patek i Spł., złote zegarki Repetier, wyroby złotnicze, biżuteria złota srebrna, koralowa i w granatach, poleca (822)
po tanich cenach
W. Szulc, zegarmistrz i złotnik,
Poznań, Bazar.

PRAWDZY LKIER BENEDYKTYŃSKI
Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya) znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Étranger.
Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniastą etykietę z podpisem jenerałego dyrektora.
Nie tylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchność całej butelki jest sądowo zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed złymi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.
Prawdziwy likier Benedyktynski mają na składzie:
Jakob Appel, A. Cichowicz, Ed. Kaatz, ulica Fryderykowska 6, **A. Pfitzer,** Stary Rynek 6, **S. Samter jr.**
I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Lufzinski (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, W. F. Meyer i Sp., J. K. Nowakowski, Oswald Schöpe, handel delikatesów, S. Sobieski, H. Volkowicz, plac Wilhelmowski 14, M. Siuchniński w Buku. (700)
Hans Hottenroth agent jeneralny w Hamburgu.

Pośredniczymy w parcelacji większych i mniejszych majątków.
Kapitalistom lokujemy ich kapitały w większych i mniejszych kwotach na pewnych hipotekach ziemskich.
Reflektantom na kupno lub dzierżawę majątków ziemskich wskażemy korzystny interes bez wszelkich kosztów.
Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy konwersycje. (330)
Bank Ziemski
w Poznaniu.

Jeden z pierwszorzędných domów win górno-węgierskich w W. Ks. Pozn. poszukuje do swego interesu zdatnego **podróżującego**, który dłuższy czas na wina węgierskie podróżował i obeznany jest dokładnie z stósunkami W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.
Panowie reflektanci zechcą złożyć swe oferty z dodaniem warunków pod lit. K. C. 150. w Ekspedycji Kuryera Poznańskiego. (907)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na „Ziemianina.“
Czterdziesty rok istnienia.
Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co Sobotę w Poznaniu, w formie wiekiego 1—1 1/2 arkusza druku, często z rycinami.
Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym, wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego oraz hodowli inwentarza żywego.
Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.
W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratorem Ziemianina prawo do bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupu: 1) inwentarza rolniczego, 2) wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych.
Ziemianin kosztuje na pocztach 3 M. Cena złożona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych wynosi kwartalnie 1 M. 90 fen., półrocznie 3 Mk. 80 fen. którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Śty Marcina 28 I. przysyłać należy. Za złożoną cenę nie można na pocztę zapisywać. Dla oszczędności porta, najlepiej przysyłać od razu półroczną przedpłatę.
Redakcyja Ziemianina w Poznaniu.
(905) Śty Marcina 28 I.

W. A. Kasprowicz
Plac Wilhelmowski 6. POZNAŃ. Fryderykowska ul. 4
Skład towarów gumowych. Fabryka bandaży poleca po najtańszych cenach w wielkim wyborze: instrumenta chirurgiczne, gumowe poduszki i podkłady dla chorych, opatrunki, gumowe nakrycia stołowe, chodniki, pilki, lalki, gumowe zabawki, gumowe parasole, grzebienie, szelki rozpylacze, perfumy, termometry, gumowa bielizna, gumowe płaszcze. (640)
Ruskie kalosze.
Węże, płyty i opakunki dla fabryk itd.
Pasy skórzane, gumowe i parciannę.

Ruskie kalosze
Poleca w wielkim wyborze i w najrozmaitszych formach dla pań, panów i dzieci. (650)
W. A. KASPROWICZ,
Poznań, Wilhelmowski plac 6. Fryderykowska ulica 4. Dépôt Russian American India Rubber Co. à St. Petersburg.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
(1019) **I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.
Jarzynny kons., szparagi, groszek, szabelki, karotke, grzyby i owoce komp., franc. gruszki i jabłka, susz. tureckie śliwki i powidła, wł. kaszany, daktyle, 9ci. rodzenki na gał., migdały w łup., astr. kawior, minogi ebl., wędł. łosia, franc. oliwę l'huile de vierge odebrał i poleca
(748) **W. Becker, plac Wilhelmowski 14.**

KONCERT
na dochód Ochronek na przedmieściach z prawej strony rzeki
odbędzie się w sali Bazarowej w dzień Trzech Króli, 6 stycznia, o godzinie 7 1/2 wieczorem.
Bilety po 3 marki sprzedawane będą w składzie pani Maszewskiej — a następnie przy kasie. (924)

Prawdziwym skarbem
dla wszystkich szczerbów skutkiem tajnych grzechów młodociej jest sławne dzieło:
Dr. Retau'a
Ochrona własna.
80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 M. Polskie wydanie z ilustracjami 1 M. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. Tysiące zadziwiają mu swe wyzdrowienie. Sprowadzić można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Araki, rummy, franc. koniak, esencje pancerowe, nalewki pomarańczowe i wiśniowe, gdańskie wódki, francuskie i krajowe kremy, francuskie (Bordeaux) czerwone i węgierskie wina.
W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnej.

Lampy
stolowe, wiszące i lampy nocne z miedzianymi i metalowymi szkieletami i szkl. kloszami. Wascera poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Urzednik
gospodarczy z długoletnią praktyką, jako samonij. wolny od wj. skowosci, obecnie bez miejsca, pragnie przyjąć posadę od 1 stycznia 1890 r. za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty uprasza się na ręce pana Domagalskiego 8 ty Marcina 68. (649)
OSOBA
dobrze wychowana, w średnim wieku, znająca się dobrze na rach. i gospodarstwie, zyczą sobie przyjąć miejsce do zarządu domu na prośb. — Wymagania bardzo skromne. Zgłoszenia c. o. Sądziel p. sie realiste. (923)

robotnicy
trwale i dobrze płatne zatrudnienie. Bliższych wiadomości udzieli
Administracyja szymb. Helene i Nachtigall.